Nr. 168. Wtorek 1. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Rząd narodowy w Warszawie.

Przykładu podobnego powstania jak obecne w Polsce, niema w historji. Wobec półmiljonowej armii i olbrzymich zasobów wojennych i kilku fortec silnych walczą drobne gromady powstańców już ósmy miesiąc. Zwycięztwa moskiewskie równie jak klęski demoralizują armię. Wygrana moskiewska nie oddaje kraju pod władzę caratu. Powstanie nie koncentruje się widomie ani w osobach ani w oddziałach pojedynczych, więc i klęski polskich oddziałów lub śmierć dowódzców pojedyńczych nie posuwa ani na krok wojny na korzyść Moskwy, podczas gdy przegrana Moskali przeraża ich, rozprzęgając jedyną podstawę ich władzy w Polsce — armię.

Nie waleczność hufców polskich, nie sposób prowadzenia wojny, nie sympatja narodów są tego zjawiska przyczyną. Najwaleczniejsze i najlepiej zorganizowane hufce musiały w końcu uledz znużeniu i przemocy moskiewskiej; najdzielniejsi dowódzcy padali w boju lub ginęli na szubienicy. Były chwile, w których prawie nie było nigdzie oporu zbrojnego — a jednak powstanie trwało a naród nie zwątpił o zwycięztwie; w całych województwach nieraz nie było ani jednego zbrojnego powstańca — a załogi moskiewskie dzień i noc stały pod bronią, lub alarmowane ciągle, forsowanemi marszami i kontrmarszami nużyły się daremnie.

A cóż tak nieporadnemi, tak trwożącemi się i bezsilnemi czyni Moskali?...

Oto wiara w potęgę Rządu narodowego. Niewidoma ta władza, nie dająca się nigdzie uchwycić, jest dla Moskali przedmiotem ciągłej obawy i trwogi. Widzą oni w narodzie polskim bezwarunkowe posłuszeństwo dla tej władzy, widzą jak na jego skinienie tysiące idą na śmierć pewną, a pojedyńczy ludzie przedsiębiorą czyny, które niezawodną ich zgubę wywołują. Znalazł się jeden odstępca w Wilnie, Domejko. Rząd narodowy wysłał kilku ludzi aby spełnili na nim wyrok. I udają się oni bez wahania śród nieprzeliczonych niebezpieczeństw do Wilna i wykonują wyrok. Każdy Polak jest dla Moskali wykonawcą woli Rządu narodowego. Więc nikomu w całym kraju nie wierzą, każdego się boją. Sto lat demoralizowali naród, siali w nim niezgodę i zawiść. A gdy powstanie wybuchło, nie mogą znaleźć nikogo, któryby rokosz podniósł przeciw Rządowi narodowemu, któryby wyrzekł hasło nieposłuszeństwa choćby istotnie lub pozornie ze stanowiska narodowego. W klasach oświeceńszych przez wyrozumowanie, w warstwach niższych przez głęboki instynkt narodowy, wszyscy wykonują rozkazy tego Rządu. Całe stronnictwa czują lub pojmują nieraz, że ten lub ów krok, lub owo rozporządzenie tego Rządu jest niestosowne — ale oporu, ale rokoszu nikt nie podnosi. Wszyscy widzą, iż mniejsze nierównie złe wypłynie ze spełnienia niestosownych dekretów, niż gdyby oporem zniszczyli zgodę i jedność wewnętrzną i podali wrogom sposobność zbezwładnienia narodu. Długa niewola wyrobiła w Polakach podejrzliwość olbrzymią. Przed powstaniem podejrzywano się nawzajem. Ktokolwiek wysunął się naprzód, obrzucano go błotem, podsuwano mu osobiste cele, nieczystość zamiarów. Wobec wielkości zaś poświęcenia ludzi, składających Rząd narodowy, umilkły wszelkie zawiści. Jak tu podejrzywać o osobiste cele, o nieczystość zamiarów lub środków tych, którzy każdej chwili gotowi są na śmierć? Co chwila jeden z ich szeregu idzie na tortury i na rusztowanie i ginie milczący jak kamień. Miejsce jego zajmuje inny, równie jak poprzedni poświęcony na śmierć. Jak tu więc pytać i tam o rękojmie inne lub żądać takowych od Rządu narodowego, gdzie poświęcenie bez granic i wytrwałość niczem niezłamana, nadludzka, stała się prawdziwą opoką, na której wznosi się gmach narodowy, zdumiewający widzów całego świata? Jak tu odmówić tym posłuszeństwa, którzy dla całego narodu są wzorem poświęcenia najczystszego, którym nawet chęci sławy i wzniesienia się zarzucić nikt uczciwy nie może, bo działają bezimiennie, a gdy giną na rusztowaniach, to choć świat się wtedy czasem o ich imieniu dowiaduje, to nie dowiaduje się o ich czynach.

Wobec takiego poświęcenia ugięła się duma nawet tych magnatów polskich, którzy w tradycji swych rodzin przechowują roszczenia przewodnictwa i władzy. I ta część narodu, co zawsze potępiała każdą myśl żywszą, wietrząc wszędzie socjalizm i demagogię — wobec poświęcenia i czynów Rządu narodowego, dążącego jedynie do wyjarzmienia narodu z pod Moskwy, nie śmiała dotąd podkopywać jego powagi. Umilkły nawet stronnictwa skrajne i poddały się rozkazom Rządu narodowego.

Doszedłszy do tej powszechnej karności narodowej, odnieśli Polacy, walczący z Moskwą, największe zwycięztwo, jakiego naród jest zdolen. Jest to siła, której miljonowa nie przełamie armja. Przeciwko niej więc teraz zwróciły się wszelkie wysilenia moskiewskie. Tysiące ajentów i krocie rubli wysyła Moskwa na wszystkie strony, aby złamać tę siłę. A dwie drogi obrała ku temu. Jedni ajenci starają się utworzyć opozycje przeciw Rządowi narodowemu w narodzie samym, wywoływać nieposłuszeństwo, lub korzystając z pojedyńczych wichrzeń doprowadzać je aż do otwartego rokoszu przeciw Rządowi narodowemu i stworzyć nową Targowicę, działającą niby jak owa dawna w imię ojczyzny i swobód narodowych; drudzy śledzą za członkami Rządu narodowego, myśląc że pochwytawszy ich wszystkich razem, złamie się i siła samego Rządu.

Lecz dotąd Moskwa nie zdołała utworzyć ani Targowicy, ani odkryła siedziby i członków Rządu. Każdy zawiązek Targowicy opinja zgniotła zaraz w pierwszej chwili i nie dozwoliła mu się rozróść; pojedyńczy zaś członkowie Rządu choć wpadli w ręce Moskwy, i poszli poznani na rusztowanie lub niepoznani w roty aresztańskie, to jeszcze tem ani na chwilę nie zachwiał się sam Rząd narodowy.

Sprawa polska za granicą.

Kölnische Ztg. w korespondencji z Paryża dnia 26. bm. utrzymuje, że aby położyć koniec rozmaitym wymówkom Gorczakowa, dla których tenże zwlekał chwilę przyjęcia trzech not, książę Montebello, poseł francuski w Petersburgu, musiał zagrozić, że wkrótce wyjedzie bodaj za urlopem do Francji. Ministerjum francuzkie spraw zagranicznych ma być przygotowane na to, że Gorczaków ograniczy się tylko na poświadczeniu, że odebrał trzy noty, i nie da na nie odpowiedzi. W Paryżu mają wszyscy podziwiać zimną krew i spokój, z jakim pan Drouin de Lhuys połyka pigułki, zadawane mu przez dyplomację moskiewską, dumną a grzeczną. Część wszakże publiczności jest tego mniemania, że cesarz Napoleon nie będzie miał tej cierpliwości hiobowej, i że przedsięweźmie zmianę gabinetu.

Trzeba nam wiedzieć, że polityka, reprezentowana przez pana Drouin de Lhuys, wszędzie odnosi takie same owoce jak w sprawie polskiej. Francuzi niepokoją się ciągle zjazdem frankfurckim, a minister spraw zagranicznych pociesza się tylko historyczną niejednością Niemiec. Z Ameryki zaś, z gabinetu washingtońskiego nadesłano do Paryża protest przeciw okupacji i zakładaniu monarchii w Meksyku. Równocześnie udało się wypartemu prezydentowi rzeczypospolitej Meksykańskiej zebrać kilkanaście tysięcy wojska. Jenerał francuski Forey musiał wysłać wojska przeciwko niemu. Telegram wprawdzie donosi, że posłowie zagraniczni usunęli się od boku Juareza, t. j. że go przestali uznawać za głowę i naczelnika państwa, ale telegram ten pochodzi ze źródła rządowego i nie ma zbyt wiele wartości, skoro jednocześnie nadchodzą wiadomości, że poseł Juareza w Washingtonie konferuje ciągle z podsekretarzem Stanów Północnych i bywa na obiedzie u posła moskiewskiego w Washingtonie, do czego przywiązują ludzie zagraniczni wagę, przypuszczając, że knuje się wielka opozycja amerykańska przeciwko monarchicznym planom Napoleona w Meksyku. Hr. Drouin de Lhuys pociesza się tu rozterką i wojną domową Stanów Zjednoczonych, lecz to pociecha chwilowa; — okupacja Meksyku mimo odniesionych zwycięztw i głosowania notablów za arcyksięciem Maksymiljanem, może popaść w wątpliwość, na której zniweczenie potrzeba będzie znowu świeżych armij, nowych posyłek wojsk, bo gabinet petersburgski chce sparaliżować wolną rękę Napoleona. Widocznie za pośrednictwem gabinetu washingtońskiego wspiera on Juareza prezydenta Meksyku, byle tylko Francuzom nie dać ochłonąć. W październiku ma popłynąć do Meksyku znowu 30.000 wojska z Francji, a prócz tego krajowa armia meksykańska ma być zorganizowaną na wzór francuzki.

Korespondenci zgadzają się w tem, że ces. Napoleon bardzo krzywem patrzy okiem na te umizgi Petersburga do Washingtonu, i że nie jest zadowolony z położenia rzeczy.

Dnia 27. b. m. po powrocie jego z obozu pod Chalons, miała się odbyć rada ministrów nad sprawą polską, lecz odłożono ją do 29. b. m., poczem ma się ukazać w *Monitorze* tekst noty francuzkiej.

Korespondent paryzki *Botschaftera* skreśla treść ostatniej noty, którą Austrja przesłała do Petersburga w sprawie polskiej. Ma ona być dość suchą i wcale nieubraną w gładkie słowa, jakich gabinet wiedeński zwykł był poprzednio używać. Rząd austrjacki ubolewa najpierw nad niezadowalającą ostatnią odpowiedzią Moskwy, potem zbija a raczej prostuje szczegółowe twierdzenia tej odpowiedzi. I tak co do obietnicy zaprowadzenia liberalnych instytucyj w Polsce, lecz aż po stłumieniu powstania — nagli gabinet wiedeński, aby zechciała jak najrychlej z Polską się przejednać. Dalej zbija nota mylne twierdze-

Obóz Lelewela.

(L) Wracam z obozu Lelewela, — frazes, w którego urzeczywistnienie niejeden zwątpił, co z bliska patrzał na te olbrzymie trudności, z jakiemi ten najstarszy partyzant powstania naszego przy formowaniu swego oddziału miał do zwalczenia. Już to widać takie przeznaczenie ludzi wybitniejszego posłannictwa, przedstawicieli czystej i wyraźnej myśli, aby snać w łatwości osiągnienia środków do swych celów nie osłabli, a w pieszczotach losu i pozornych powodzeniach nie zmaleli. Bądź co bądź, Lelewel na dniu z 25. na 26. zebrał się szczęśliwie na granicy Galicji i stanął w województwie lubelskiem na czele przeszło 600 ludzi piechoty i do 150 jazdy.

W początkach swego działania zapytany Lelewel przez pewną znakomitość wojskową, czy ma sztab, odpowiedział: „Tak jest, mam; a nim jestem ja i moi żołnierze." Dziś tego powiedzieć nie może; przeważająca bowiem liczba inteligencji i uzdolnieni oficerowie, stawiają obecnie w tej mierze oddział Lelewela w korzystniejszych warunkach, niż to miało miejsce przed dwoma miesiącami. Organizacja zatem oddziału i przysposobienie go wszechstronne do szyku bojowego, pójdzie prędzej i łatwiej. Szczególnie konnica zastąpiona jest doświadczoną i dzielną inteligencją, złożoną po części ze starej gwardji jego, po części z nowoprzybyłych, znanych z męstwa i zdolności z oddziałów przebrzmiałej sławy i istnienia.

A teraz przejdźmy się po obozie w pierwszym dniu jego założenia.

Na pierwszy rzut oka, patrząc na tę ogromną różnorodność żywiołów, wchodzących w skład formującego się dopiero ciała wojennego, zdawałoby się, że tu panuje największy nieład, dezorganizacja i rozkład. Nagromadzone przybory wojenne, zapasy broni, umontowania, amunicji, żywności i gwar ludzi, świeżych i nieznanych sobie nawzajem — a to wszystko będące w procesie spożytkowania na korzyść całości oddziału, przedstawia pozornie ów nieporządek, bez którego nie podobna wyobrazić sobie sił, skupiających się tak gwałtownie w jedno życie, w jeden formujący się organizm. Tak jest wewnątrz obozu. Lecz na zewnątrz inny przedstawia się widok. Tu panuje porządek, rygor i karność wojskowa. Broń palna ustawiona w kozły i rozstawione pikiety po najdalszych granicach obozu, każą się domyślać, że czujność i przezorność nad kształtującym się organizmem w najściślejszych konsekwencjach zarządzana jest umiejętnie przez doświadczonego wodza. Konie osiodłane, żujące swój obrok w cieniu krzaków, gotowe każdej chwili do przyjęcia uzbrojonego jeźdzca na siebie, czekają rychło je rekonesans, wysłany o pół mili od obozu, powoła do zastąpienia go w tym samym obowiązku. Patrole po ścieżkach i przesmykach lasu przesuwające się przyjmują i odprowadzają do środka obozu przybywających z różnych stron boru obcych i nadciągających jeszcze nowych zaciężników — a duszą tego pozornego zamętu wewnętrznego i surowego porządku zewnętrznego jest sam wódz oddziału, otoczony starszyzną, czyli raczej inteligencją wojskową, bo któż stopnie poznа ze stroju po większej części cywilnego, chyba z twarzy, z której wyczytasz wyższość umysłową nad zwyczajnymi szeregowcami, chociaż i pomiędzy tymi ostatnimi spostrzegłem wielu ludzi wyższego wykształcenia, odbywających służbę prostego żołnierza.

Na kilku siodłach, położonych jedno na drugiem, stanowiących krzesło obozowe, siedział Lelewel, podpisując rozkazy dzienne na desce położonej na worku napełnionym jakiemiś przyborami wojennemi. Twarz jego była spokojna i łagodna jak zwykle, — jest to charakterystyka tego partyzanta. Czasami tylko ożywia się uniesieniem, kiedy się ocknie z zamyślenia. Nie różnił się niczem od swych współtowarzyszy broni co do ubioru, prócz szerokiej szarfy trójkolorowej, zwieszonej przez ramie i piersi, tej piersi w której mieści się tyle zapału i poświęcenia dla sprawy ojczystej.

Gdy mię ujrzał, bo stałem długo niespostrzeżony opodal tej kancelarji obozowej, nie chcąc przerywać pułkownikowi zajęcia, powstał; a przywitawszy się serdecznie odrzekł z rozpromienionem obliczem:

— Dobrze żeś przyszedł, i że jesteś świadkiem mojego szczęścia; patrz, co za liczna familja, którą mię Bóg obdarzył. Prawda jak tu wesoło?... Muszę te dzieci godnie wychować, aby niezrobiły wstydu swej matce.

— A cóż Moskale, czy daleko? zapytałem.

— Oho, na lekarstwo ich nie znajdziesz na dziesięć mil do koła. Potrzeba ich będzie szukać, odpowiedział. Dawniej oni mnie gonili, teraz ja ich będę tropił.

— I kropił, dodałem.

— Bóg łaskaw! odrzekł z uśmiechem, odgarnąwszy w tył włosy i spojrzawszy w wypogodzone niebo. — A teraz przyprowadźcie mi konia! zawołał. Tam stoi bryczka dla uczonych, pojedziemy na spokojniejsze miejsce i napiszemy kilka paragrafów wojennych.

To rzekłszy Lelewel przypasał pałasz do boku, skinął na swego adjutanta, aby mu konno towarzyszył, wydał kilka rozkazów ustnie, pożegnał się na krótko z otaczającymi go oficerami, dosiadł zręcznie małego, zgrabnego szpaka, i z miejsca jak strzała poleciał prostą drogą przez las ku otwartej łące.

Kilku nas wsiadło do bryczki i pośpieszyliśmy za nim.

Zdała migał się tylko w tumanie kurzu jego biały kapelusz, szabla u boku i szarfa trójkolorowa w promieniach zachodzącego słońca jak tęcza, ów symbol przymierza między wodzem a jego żołnierzami Nagle ujrzeliśmy w dali nad jego głową, jak błyskawicę, połysk wydobytego miecza, którym w prawo i w lewo w największym gałopie rozcinał powietrze sztuką krzyżową. Była to pierwsza próba żołnierza, czy ramię po długim wypoczynku niezawiedzi broni. Osadził konia na miejscu, zaczekał na pędzącą bryczkę, za zbliżeniem powitał nas pałaszem i rzekł z religijnem uniesieniem:

— Bóg doda mi siły, bo staję znowu do walki za religię przodków naszych i za święte prawa narodu!

Odsłoniliśmy głowy nasze na te słowa i pojechaliśmy dalej.

nie, jakoby tylko wpływy zagraniczne, czyli kosmopolityczno-rewolucyjne były pobudką do powstania; gdyż w Polsce pomiędzy nielicznem stronnictwem rządowem a równie szczupłem stronnictwem radykałów, jest jeszcze nierównie liczniejsza a „chwiejąca się,“ jak się nota austrjacka wyraża, masa, któraby poprzestała na zabezpieczeniu osób i własności przez umiarkowane instytucje, jakich się właśnie domagają trzy mocarstwa. Jeżeli królestwo Polskie jest ogniskiem powstania, mówi nota, to dla tego, że jest tam bardzo wiele powodów do niezadowolenia, czegoby wszakże nie było, gdyby Moskwa była zawsze rzetelnie dopełniała swych zobowiązań względem Polski, tak z r. 1772 jak 1815. Gabinet wiedeński odrzuca konferencje pomiędzy Austrją, Moskwą i Prusami, a jest za konferencją ośmiu mocarstw, która nie jest dla Moskwy niebezpieczną, gdyż ona sama przyznaje tym mocarstwom prawo tłumaczenia punktów traktatu z 1815, przez też mocarstwa zawartego, mocą którego królestwo Polskie zajmuje osobne stanowisko. Dla stanowczego odparcia insynuacji ks. Gorczakowa względem konferencyj pomiędzy mocarstwami rozbiorowemi, powtarza hr. Rechberg słowa poprzedniej swej noty, odpierającej to żądanie. Koniec noty austrjackiej jest podobny do wiadomego zakończenia not Anglii i Francji, robiącego Moskwę za wszelkie następstwa odpowiedzialną.

Korespondent *Botschaftera* mniema, że odpowiedź Moskwy na notę francuzką będzie pojednawczą, aby z Francją nie zerwać przyjaźni.

W Petersburgu fanatyzm wojenny rozpłomienia się z poddmuchania cara. Dnia 22. z. m. wrócił z podróży, która na to tylko służyła aby niewolnikom dać sposobność manifestowania swego niewolnictwa. W Moskwie i w Niżnym Nowogrodzie pobyt cara był przyczyną tych demonstracji. Metropolita moskiewski cara, wstępującego do katedry w m. Moskwie, powitał temi słowy: „Pokój twego narodu chwieje się w skutek rozruchów, które wybuchły w jednej części twego wielkiego państwa, w kraju maleńkim, który istnieje tylko z łaski twych poprzedników, i który za łagodność, jakiej niejednokrotnie doświadczał od ciebie, odpłaca ci się niewdzięcznością, buntem i rokoszem. A co najbardziej zadziwia — z krajów niektórych, nawet niesąsiadujących z nami, daje się słyszeć głos, domagający się w imię własnego pokoju rozszerzenia i wzmocnienia tego gniazda niepokojów. Twoje prawo i twoja łaska jest obrażoną, — obrażoną jest godność i powaga Moskwy. Czyż wobec tego może pozostać obojętną miłość nasza ojczyzny, miłość ku tronowi? Dla tego podnosi się duch synów Moskwy i zewsząd woła do ciebie, zapewniając cię, że cały naród gotów jest do obrony swego prawa.“ W Niżnym Nowogrodzie wręczono carowi kilka adresów lojalności, a deputacje zaklinały się ustnie, że przyniosą krew w ofierze dla cara, dla swojego Dalaj Lamy. Przy tej sposobności oświadczył car: „Podług najnowszych doniesień nie powątpiewam wprawdzie jeszcze, że pokój będzie utrzymany, — gdyby wszakże podobało się Panu Bogu, nawidzić nas wojną, to jestem mocno przekonany, iż mi pomożecie, a spodziewam się że uratujemy naszą Moskwę.“

Car poczuwa, że chodzi o zgubę Moskwy.

Ziemie Polskie.

Brody 30. sierpnia.

(*T*) Dnia 24. sierpnia stoczyli Polacy bitwę pod Drohiczynem (już za Bugiem na Litwie w gubernii grodzieńskiej.) Z moskiewskiej strony było 13 rot piechoty, 4 szwadrony jazdy i oddział artylerji z 6 armatami; z polskiej 5 połączonych oddziałów pod naczelnem dowództwem pułkownika Kruka. Walka trwać miała od 5. g. rano do 7. wieczór. Depesza moskiewska o tej bitwie, nadesłana do Radziwiłłowa, powiada, że powstańców w puch rozbito, niedobitków wyparto za Bug w lubelską gubernię i zabrano dużo broni; jednakże nie tak to być musiało, bo taż sama depesza podaje stratę moskali na 170 zabitych i 200 rannych. Może później przyzna się jeszcze do czegoś więcej.

W Radziwiłłowie gospodarzy Siemiakin po moskiewsku. Urzędników tamożni przenosi, a naturalnie na ich własne koszta, z miejsca na miejsce; powód tego prześladowania ten, że nie carosławni.

Zeszłego tygodnia aresztował i pognał do Dubna urzędnika tamtejszej poczty Wołosiewicza; winą jego było, że cokolwiek otwarcie wyraził się o faworytce jenerała, a żonie oficera objeżczyków Kalikina; zwiększyło to jego winę, że nasłana przez Siemiakina rewizja wykryła u urzędnika kilka numerów *Gazety Narodowej*. Za takie dwie zbrodnie pognano nieszczęsnego do Dubna, a tam co najmniej „zdegradują go na obrońcę ojczyzny —Moskwy!“

Czerniowce dnia 30 sierpnia.

(S) Z Nowosielicy otrzymaliśmy z ust wiarogogodnych wiadomość, że przed parą dniami w Benderze na Besarabji moskiewskiej 42 oficerów z pułku besarabskiego, tak zwanego zamościańskiego, władze wojskowe moskiewskie z powodu jakoby odkrytego spisku uwięziły i pod sąd wojenny oddały.

W Nowosielicy samej zaalarmowany został temi dniami tamtejszy garnizon w skutek wieści, oczywiście fałszywych, jakoby oddział polski od Tulczy zdążał ku granicy besarabskiej.

W Łukawicy koło Bojan na Bukowinie nad granicą mułtańską przytrzymali żandarmi austryjaccy trzech podróżujących i odstawili w ostatnią sobotę popołudniu do Czerniowiec. Powód przytrzymania niewiadomy jeszcze. Przytrzymani rozmawiali w obcym języku. Widzieliśmy ich na wozie wiezionych, na którym siedziało dwóch żandarmów, a przed nimi na przedzie umieszczeni byli owi przytrzymani.

Z pod Przeworska 30. sierpnia.

(C) We czwartek dnia 27. bm. złapano we wsi Rakszawie trzy wozy z amunicją i bronią. Skonfiskowano w ten sposób 24.000 ładunków ostrych, 85 sztuk karabinów i kilkadziesiąt ubrań na konie. Sztućce były belgijskie i takiż proch w ładunkach. Transport prowadził austrjacki feldfebel, który niedawno temu zabrał był inny transport z amunicją, i za to w awansie posuniętym został, a obecnie miał się sam jak mówią przesełką zajmować.

Dalej przesyłam niektóre szczegóły z życia brygadjera rosyjskiego Włodzimierza Nepenina, obecnie wykonaniem gwałtów w Zawichoście się odznaczającego, a dawniej sprawcy rzezi i spalenia Miechowa. Otóż ten pan Nepenin służył pierwotnie w 2. korpusie wojska moskiewskiego w pułku galickim, gdzie za przeniewierstwa i najgorsze prowadzenie się otrzymał dymisję. Ztamtąd poszedł w obowiązek cywilny w głąb Rosji, z której to posady za kradzież odpędzonym został. Przez protekcję swego teścia, policmajstra w Libawie, przyjętym został tamże do straży granicznej. Wszedł w spółkę ze szwercerami, i za ich pieniądze prowadząc życie najgorsze, dawał kubany swemu brygadjerowi, za co jako dowódzca 6. roty straży granicznej przesłanym został do okręgu zawichostkiego. Tu postępował w ten sam sposób co i w Libawie. Dla szwercerów, którzy mu się opłacali, wyznaczał drogi, na których stawiał swych poufnych, wachmistrza Warapajewa i objeżczyka Kowaniowa. Ci odbierali od szwercerów daniny i oddawali panu komendantowi. Przełożonemu swemu brygadjerowi Karierowi, polakożercy, dawał kubany, za co otrzymał krzyż honorowy i posunięty został na majora. Jako taki po wcieleniu objeżczyków do armji wysłanym został do Miechowa, którego bronił przeciw Kurowskiemu, spalił i mieszkańców wyrznąć nakazał. Za to awansował na podpułkownika, a kiedy jego protektor brygadjer Karier odpędzonym został od służby, posłanym został na jego miejsce do Zawichostu jako pułkownik. Dodać mi wypada że człowiek ten jest tak okrutnym, iż żona jego rodem Niemka otruć się usiłowała, aby go się raz pozbyć, a nienawidzi tak Polaków, iż nieraz wyrażał się publicznie, żeby ich wszystkich wyrznąć kazał.

Pomocnik jego porucznik Ławrów, przeznaczony z pułku grenadjerów do straży celnej, przehulawszy w drodze z Petersburga wszystkie pieniądze ze swym sługą wojskowym, napadł był w drodze do Zawichostu żołnierza inwalidnego, z familią jadącego, i żądał od niego pieniędzy. Na łzy żony nieszczęśliwego sprraszającej się, że nie ma tylko trzy ruble, odpowiedział pan porucznik obelgami i plagami a męża jej, inwalida rosyjskiego, zranił w rękę pałaszem, skutkiem czego takowa odjętą została. Oskarzony przytrzymany był przez policję i oddany pod sąd wojenny. Dwa lata siedział w Zamościu w śledztwie, a przy wybuchu powstania uwolniony, dodanym został do pomocy Nepeninowi.

Takich to Rosja posiada jenerałów i takich oficerów i cóż dziwnego, że jej armja jest — tylko bandą rabusiów!

Oddział Lelewela, który w sile 700 ludzi dobrze uzbrojonych, 25. bm. pod Dąbrowicą pojawił się w Lubelskiem, mieści w sobie kilkudziesięciu włościan galicyjskich i kilkunastu żydów. Oddział ten zastał przygotowane podwody i bez zwłoki posunął się w głąb kraju.

Kraków 30. sierpnia.

△ Do uzupełnienia krwawej epopei narodowej, dodać muszę kilka szczegółów z jednej z ostatnich wypraw w Krakowskie. Po nieszczęsnej batalji pułkownika Tetery pod Czernichowem, zostało się 21 zabitych, którym w kilka dni potem wspaniały pogrzeb wyprawili obywatele okoliczni. Nazwiska wszystkich prawie niewiadome, gdyż chociażby był kto ze znajomych, i tak nie mógłby rysów rozeznać z przyczyny strasznego ich domordowania przez dzicz moskiewską. Wymieniają jednakże między tymi młodszego hr. Starzyńskiego, i jakiegoś lekarza, (wyraz ten „lekarz“ napisany był na trumnie). Dwadzieścia jeden trumien, ustawionych jedna na drugiej, odprowadziło ze łzami kilka tysięcy rodaków, między którymi wielu było włościan.

Moskali zabitych w tej batalji, a pochowanych tajemnie (prócz tych, których sami Moskale wymienili), narachowano trzydziestu kilku.

Otóż zdarzyło się, że ktoś poznał jednego chłopa, który leżącego trupa z butów obdzierał. Natychmiast zacny proboszcz Czernichowski wezwał go do siebie — za pokutę każąc mu podczas całego długotrwałego żałobnego nabożeństwa i exportacji nieść przed sobą w górę wzniesione buty nieboszczyka — poczem przy spuszczaniu trumien w groby, trupa nieboszczyka w obec całego ogromu publiczności obuć i rękę jego na znak prosby o przebaczenie ucałować. Winowajca wszystkiego tego ze skruchą dopełnił, — jakie zaś to wrażenie na braci włościan wywarło, pisać nie potrzebuję.

Podróżni dziś przybyli opowiadają za pewne, że słyszano wczoraj rano o kilka wiorst od Częstochowy przez 4 godziny wrzawę i strzały bojowe, lecz że pociąg odchodził do granicy, rezultatu ani szczegółów dokładnie nie wiedzą. Moskale skutkiem tego w Częstochowie mocno potrwożeni. Naprawa kolei za Częstochową wymaga kilka tygodni czasu, tymczasem zaś przewożą podróżnych wozami.

Stanisławów 28. sierpnia.

(*M*) Wszystkie korespondencje w naszym kraju są nastrojone teraz na jeden ton. Uwięzienia, denuncjacje, rewizje, poszukiwania tworzą wymowne arabeski do poważnych not dyplomatycznych za sprawą polską.

Sprawa panów Antoniego Wiszniewskiego i Justyna Mrozowickiego o werbunek, ciągnie się już piąty miesiąc przed tutejszym sądem wojskowym. Przywykli do sprężystej działalności sądów wojskowych, musimy ubolewać, że sąd tutejszy wojskowy nie dopisał naszym pojęciom o energii postępowania wojskowego. Głuche obiegają wieści, że nareszcie temi dniami sąd wojenny złożony i sprawa ta — ukończoną będzie. Oby te wieści nie były płonne! — Dyurnista Matkowski z Delatyna, ojciec rodziny, zostaje również od dwóch czy trzech miesięcy pod tutejszym sądem wojskowym, jak donoszono już dawniej w waszym dzienniku — na denuncjację niejakiego Filipowskiego z Delatyna, dyurnisty od ferwalterji kameralnej, jakoby Matkowski do powstania werbował. Do tej denuncjacji dodał p. Filipowski nową, że Matkowski miał się dopuścić obrazy majestatu, i podburzającemi i lżącemi słowy przeciw organom rządowym i tutejszemu panu staroście powstawał. Matkowski wzięty więc w krzyżowy ogień denuncjacji. Śledztwo okaże, ile w tem prawdy. Miazma denuncjacji przy obecnej temperaturze podzwrotnikowej rozszerza się. P. Twardowicz, szewc tutejszy, zaniósł skargę do urzędu powiatowego, iż na szynku „Radą narodową“ zwanym, zakazane pieśni śpiewano.

Poszukają się zbiegli i podejrzani o połączenie się z powstaniem: z buczackiego powiatu Mykita Konkol, wysłużony żołnierz z Leszczaniec, Justyn Juzwiak także z Leszczaniec; uczniowie szkół buczackich: Antoni, Tytus i Jan Skulscy, niedorostki o 10, 12 i 13 latach, Tokarski Karol, Izak Reiner pomocnik cyrulika, Pinis Mojżesz, Abraham i Ber Hersch Berl starozakonni z Buczacza, nakoniec Adam Lamers, chłopiec z handlu, zaś Antoni Janiszewski z nadworniańskiego powiatu.

Do Kołomyi przywieziono temi dniami trzech Włochów, przytrzymanych w Obertynie przez żandarmerję i posądzonych o zamiar łączenia się z powstaniem. Nazwiska ich są: Boschetti Piemontczyk, Bertuccelli i Paladini Toskańczycy. Postępowanie władz kołomyjskich z nimi jest ludzkie. Posterunki żandarmerji w naszym obwodzie powiększone zostały. I tak mamy w Stanisławowie 10 żandarmów, 2 wachmistrzów a 8 żandarmów, w Tłumaczu 5, w Buczaczu 5, w Bohorodczanach 4, w Haliczu 5, w Nadwórnie 5, w Sołotwinie 4, w Manasterzyskach 5.

Dekretem Rządu narodowego każdy oddział wojskowy, cofający się w granice obcego mocarstwa, wyjęty zostanie z pod opieki Rządu narodowego; dowódzca zaś i oficerowie oddziału takiego, oddani będą pod sąd wojenny.

W myśl dekretu tego pełnomocnik Rządu narodowego stanowi:

1. Każdy żołnierz, czy to oficer czy szeregowiec, opuszczający plac walki przed wydaniem rozkazu do odwrotu — uważanym będzie za zbiega i zdrajcę sprawy narodowej — a jako taki ma być bez poprzedniego sądu, niezwłocznie śmiercią przez rozstrzelanie ukarany. Oprócz tego nadaje się wszystkim przełożonym prawo i moc, każdego, któryby się ociągał i przy rozpoczęciu, lub podczas trwania walki w tyle zostawał, dla odstraszającego przykładu na miejscu zastrzelić lub zrąbać.

2. Równej karze ulega także i ten, który namawiając do ucieczki, stara się zachwiać odwagę swych towarzyszy.

3. Gdyby zbiegostwo zaczęło się szerzyć i cały oddział, lub część onego, opuścił plac boju, ma być każdy dziesiąty, na którego los padnie, bez udzielenia pardonu rozstrzelany.

4. Równocześnie wzywa się wszystkich obywateli w Galicji i Krakowskiem mieszkających, aby ludziom, nie posiadającym legitymacji od dowódzcy swego oddziału, nie udzielali żadnej pomocy ani przytułku, gdy w przeciwnym razie jako ukrywający zbiegów i zdrajców sprawy narodowej, do osobistej odpowiedzialności pociągnięci będą.

Dnia 12. sierpnia 1863 r.

Nadesłane raporta wojskowych naczelników województw wykazały, że wielu młodych ludzi w wieku popisowym przebywa po za granicami właściwych sobie województw, gdzie w inne wstępują szeregi powstańcze, lub na haniebnej dziś bezczynności drogi czas marnują; przeto Rząd narodowy wzywa wszystkich przepisowych, aby bezzwłocznie powracali na miejsca zwykłego pobytu, gdzie pod sztandarem swego województwa stanąć mają w szeregi wojska narodowego.

Wszelkie wątpliwości w wykonaniu niniejszego rozporządzenia, tylko władze miejscowe Rządu narodowego rozstrzygać są upoważnione.

Nie stosujący się do powyższego rozkazu, do surowej odpowiedzialności pociągnięci zostaną.

Dnia 14. sierpnia 1863 r.

Nadeszły bliższe szczegóły i objaśnienia o bitwach, w których zwycięstwo przypisali sobie Moskale podług biuletynów, któreśmy podali w ostatnich wiadomościach numeru niedzielniejszego.

Jen. Meller Zakamelski, ten sam, który schwytawszy Koronowicza kazał go w Warce rozstrzelać wraz z adjutantem, po operacjach w Płockiem z oddziałami naczelnika Jasińskiego, został wysłany w Lubelskie, główną szosą warszawską. Pod Puzanówką o 6 mil od Warszawy spotkał się niespodzianie z oddziałami Jankowskiego i Żychlińskiego. „Banda Żychlińskiego — mówi ten osławiony z kłamstwa Moskal — została wypartą na lewo od gościńca i stanowczo rozbitą. Banda zaś Jasińskiego rzuciła się na prawo od gościńca w lasy, dokąd ścigały ją 2 kompanie. Straty buntowników są bardzo znaczne. W oddziale moskiewskim ciężko ranny pułkownik Kulgaczew, 2 zabitych i 5 rannych żołnierzy. Jenerał komenderujący przenocował w Puzanówce, w zamiarze (sic) ścigania band pobitych!“ Winniśmy wymienić, że jenerał ten zwykł po trzykroć raz po raz znosić jedną i tę samą bandę. Rzecz miała się właściwie tak podług opowiadania korespondentów *Breslauer* i *National Ztg.* Pod karczmą Żelazna w lesie przy gościńcu warszawsko-lubelskim, spotkał Meller Zakamelski niespodzianie dla siebie i dla powstańców forpoczty Żychlińskiego i Jankowskiego. Moskale mieli 4 roty piechoty, 4 szwadrony ułanów, 2 sotnie kozaków i baterję dział gwintowych. Oddziały polskie nie musiały liczyć nad 1000 ludzi. Żychliński po pierwych wystrzałach cofnął się w dobrym porządku na lewo w lasy, a ani noga moskiewska nie postąpiła za nim. Jankowski zaś stoczył z przeważającą masą potyczkę, w której padło do 30 Polaków, a Moskali cokolwiek więcej, i rozpoczął odwrót na prawo w lasy, gdzie ukrywszy broń rozkwaterował ludzi, jakto już nie raz w kampanji bieżącej robili z powodzeniem partyzanci. Za dni kilka, hufiec odpocząwszy sobie może potrzepać Moskali. *National Ztg.* zamieszcza list pewnego młodzieńca nadesłany do Warszawy z obozu o tej potyczce: „Ja sam, pisze żołnierz polski, w tej chwili ubrany jestem w płotniankę włościańską, i będę używać idylicznego wypoczynku, by później znowu pójść w służbę Marsa. Prócz bolesnej straty 34 kolegów nie ponieśliśmy żadnej innej szkody.“

O losie oddziału Centkowskiego koło Pułtuska, w którym wedle biuletynu Moskale „zarąbali“ 89 jazdy polskiej, a w niewolę nie wzięli ani jednego człowieka, nic jeszcze nie wiadomo.

Straszliwa klęska pod Dorogusza nad Bugiem w prostej linji na wschód od Chełma nie potwierdza się tak, jak ją opisuje *Dziennik Powszechny*. Rząd narodowy w Warszawie miał otrzymać bliższe wiadomości, podług których powstańcy mają rzeczywiście około 350 ludzi niezdolnych do boju z tej bitwy, lecz o zabiciu Kruka lub innego jakiego dowódzcy znaczniejszego nie ma mowy. Moskali było 14 rot piechoty i 6 dział ze stosowną jazdą. Do tej samej sprawy odnosi się doniesienie powyższe korespondenta z Brodów. Podobnież dnia wczorajszego nadeszły ze Sokala listy z ogólnikową wieścią o strasznej klęsce w okolicach Chełmu. Że Ćwieka tam nie było, na to dowodem raport *Dzien. Powsz.*, podług którego dowódzca ten bił się d. 23. sierpnia między Wirem a Rzuchowem, odparłszy Moskali posunął się w górę Wisły i przeszedł następnie w Lubelskie, o czem do *Breslauer Ztg.* piszą z Warszawy:

„Dnia 28. sierpnia z rana. Podróżni z Puław opowiadają, że wczoraj przed południem Moskale z za Wisły weszli z działami do miasta. Hufiec Ćwieka, o którym *Dzien. Powsz.* donosił że jest zupełnie zniszczony, przekroczył Wisłę, zabrał ze sobą wszystkie łyżwy i promy, tak iż postępujący za nim Moskale nie mogli się dostać za Wisłę, więc rozpoczęli kanonadę do miasta, na którą Polacy odpowiedzieli ze sztućców. Jak się ta scena skończyła, o tem nie ma jeszcze doniesień.“

Z innych okolic Kongresówki brak wiadomości pewnych. W Kobylinie w Poznańskiem słyszano d. 26. sierpnia silny huk dział od strony Kalisza przez całą godzinę od $\frac{1}{2}$7 do $\frac{1}{2}$8 wieczorem. Jeżeli była to bitwa, to zapewne z Taczanowskim.

Natomiast od wybrzeży morza Bałtyckiego dochodzi wiadomość o operacjach tamtejszych oddziałów w Kurlandji. Do *Magdeburger Ztg.*

pisze to jakiś Niemiec z Rygi 24. sierpnia: „Mówią powszechnie, że powstanie polskie wszędzie stłumione. Któżby się spodziewał, że my Niemcy w Kurlandji i Inflantach będziem musieli ucierać się i mieć do czynienia z powstańcami polskimi! Przedwczoraj znowu zaszła utarczka o 6 mil od Mitawy, tam gdzie rzeka Aa wpada do Dźwiny." Powstańcy uderzyli na straż obywatelską (Bürgerwehr) Mitawy — która miała wojować z nimi w braku hord moskiewskich. — Powstańców miało być do sześciuset ludzi, — po kilkunastu strzałach Polacy cofnęli się w lasy, niechcąc zapewne walczyć z obywatelami niemieckimi, gdyż oręż podnieśli tylko przeciw Moskwie. Nikt też nie zginął ani z tej ani z owej strony. Jest tylko kilkunastu rannych. Dwunastu żołnierzy polskich dostało się na patrolu w niewolę, między nimi jest 6 księży, których nazajutrz powiązanych przywiedziono do Rygi. Są uniformowani w siwe sukmanki, konfederatka ciemna z krzyżem białym na przodzie. — W Rydze znajduje się obecnie 450 więźniów polskich, skazanych na wygnanie w Sybir, a tymczasem trzymanych w cytadeli. Co 14 dni przybywa okręt i przywozi tych nieszczęśliwych do Kronsztadu i Helsingfors. Dnia 23. sierpnia wybuchł pomiędzy nimi na cytadeli rokosz. Napadnięto na szyldwachy, powiązano i kilkudziesięciu więźniów zdołało ujść, zanim jeszcze żołdactwo wypadło z kazamat i poczęło robić porządek. Niemcy, w skutek tego niesłychanie przestraszeni, nie spali całą noc, bojąc się napadu insurgentów, których sobie wyobrażają za zbójców i rabusiów.

Dnia 27. sierpnia spalono znowu jeden most na kolei warszawsko-wiedeńskiej między Zawierciem a Łazami. Od granicy przeto można tylko 4 mile jechać koleją bez przerwy, a podróż do Warszawy koleją trwa teraz trzy dni. Listy z Warszawy i do Warszawy idą na Toruń koleją bydgoską. Mosty, poniszczone dnia 22. z. m., są w naprawie, lecz te, które pozostały jeszcze niespalone, mają być lada dzień spalone. Taka obiega między Moskalami pogłoska w Piotrkowie i po innych stacjach.

Sekcja wojny Rządu narodowego w Warszawie wydała temi dniami rozkaz dzienny. Znajduje się tam nasamprzód surowe polecenie do wszystkich nowo mianowanych oficerów, aby bezzwłocznie po otrzymaniu nominacji udawali się do swych oddziałów. — Dalej na wniosek wydziału lekarskiego w sekcji wojennej poleca się władzom wojskowym, aby w pobliżu szpitalów nie trzymały składów amunicji, a nawet nie pozwalały obozować zbrojnym hufcom w pobliżu szpitalów, chyba tylko w ostatecznym razie, gdyż Moskale uderzając na zbrojnych, napadają i palą oraz szpitale. — Pułkownik Callier na własne żądanie otrzymał dymisję. Następuje długi szereg mianowań, awansów, pochwał publicznych i t. d. — Kruk został jenerałem brygady. Nakoniec dwa wyroki sądu wojennego. Wł. Cielecki traci prawo służenia w wojsku narodowem. A drugi oficer za nieposłuszeństwo ku Rządowi narodowemu, oszustwa rozmaite i dezercję zostaje skazany na śmierć, i jako zbiegły wyjęty jest z pod prawa. Rozkaz ten dzienny podamy w całości, skoro nadejdzie tekst.

Jenerał Trepow, nowo mianowany naczelnik żandarmerji w Warszawie, podał najpokorniejszą prośbę, by mu nie kazano przyjmować posady, na której teraz nie jest zdolen nic zdziałać. „Jak rzeczy stoją obecnie, miał napisać w prośbie, nie masz żadnej siły ludzkiej, którąby coś mogła uczynić dla uspokojenia kraju."

O wzięciu do niewoli ks. Maćkiewicza, zdaje się nie potwierdzać doniesienie *Vaterlandu*. Dotychczas byliby go Moskale rozstrzelali. Korespondent musiał zamieniać i fałszywie podać nazwisko jeńca, którego następnie rozstrzelano. Nie ks. Maćkiewicz, lecz obywatel Waszkiewicz został rozstrzelany w Kownie. Czytamy bowiem w *Kurjerze Wileńskim*:

„Jednodworzec gubernii augustowskiej Tomasz Waszkiewicz i szlachcic gubernii wileńskiej Ignacy Wróblewski, na mocy odbytego nad nimi sądu według polowego kodeksu karnego, okazali się winnymi uczestnictwa w bandzie powstańców i targnięcia się na życie jednego mieszkańca, który pozostał wiernym swemu obowiązkowi. Waszkiewicz zaś prócz tego winnym szpiegowania dla powstańców. Za te przestępstwa jednodworzec W a s z k i e w i c z i szlachcic W r ó b l e w s k i, zgodnie z utwierdzonym wyrokiem sądu wojennego ponieśli w mieście Kownie o g. 11ej przed południem karę śmierci: Waszkiewicz 13. (25.) b. m. sierpnia przez powieszenie, a Wróblewski 14. (26.) t. m. przez rozstrzelanie."

Z nad granicy królestwa Polskiego donoszą do *Gazety Lwowskiej* d. 29. sierpnia: „W przeszłym tygodniu zabrano w Pilicy (w Krakowskiem) trzydziestu młodych ludzi przemocą do powstania. W tem samem mieście powstańcy szukali jakiegoś żyda szpiega."

„W Lubelskiem powstańcy zajmują pozycje w okolicy Janowa. Wojska moskiewskie nadciągają, wkrótce przeto nastąpi zapewne starcie. Powstańcami dowodzi, jak słychać, Lelewel: oddział jego liczy około 600 piechoty i 200 jazdy. Broń przybywa na wozach z okolicy Babic w Lubelskiem."

Kronika pisze:

„W piątek t. j. 28. sierpnia przejeżdżał przez Piotrków pułkownik Witt. Jechał on z Olkusza do Warszawy i zapewniał, że powstanie już na wszystkich punktach przytłumione. Popsucie kolei żelaznej przypisywał urzędnikom miejscowym, grożąc im usunięciem lub oddaniem w sałdaty. Eskortowało go 50 kozaków, bo wiózł z sobą ważne jakieś papiery. Ta eskorta obok twierdzeń pana pułkownika, że powstanie zgniecione, dziwnie wyglądała. Niebawem miał on się jak najdowodniej przekonać, że pod tym względem był jak najgorzej poinformowany; ledwie bowiem wyjechał za Radomsk, został przez oddział polski obsaczony. Część eskorty zginęła na placu bitwy, reszta uszła w dzikim nieładzie. Pułkownik Witt na kozackim koniu salwował skórę."

Kronika.

* Miasto nasze wczoraj boleśnie było dotknięte nieszczęściem które spotkało najzacniejszego obywatela Smolkę. Od śmierci żony usuwał się on od życia publicznego i szukał samotności. W ostatnich dwóch miesiącach rozwinęła się w nim melancholia w zatrważający sposób, temci więcej, iż kilka osób z jego rodziny skończyło żywot w skutek tej choroby. Lekarze byli w ciągłej obawie o jego życie. Miewał bowiem przytem tak silne kongestje do głowy, iż groziło niebezpieczeństwo paraliżu mózgu. Przed dwoma tygodniami w takiem uderzeniu krwi pękła mu jakaś żyłka nad okiem i krwią zaszło oko. Dezorganizacja fizyczna postępowała szybko. Wczoraj zrana znowu nastąpił atak krwi do głowy, w którym bezprzytomny omal nie padł ofiarą tej bezprzytomności umysłu, nie mogąc wytrzymać cierpień fizycznych. Szybki ratunek ocalił mu życie i jest wszelka nadzieja, iż przyjdzie do zdrowia. Najżywszy współudział całego miasta jest dowodem, jak go wszyscy cenią i szanują.

* Wczoraj wieczornym pociągiem kolei dostawiono do tutejszego sądu karnego pod silną eskortą pana Dymidowicza, aresztowanego przed kilkoma dniami w Krakowie. Wczoraj przedsiębrała policja w Krakowie liczne rewizje i uwięzienia.

Pożar wybuchł wczoraj koło godziny 7mej wieczór w kamienicy hr. Zabielskiego przy ulicy Wyższej Ormiańskiej, jak mówią, w skutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami. Zajęło się siano w stajni sklepionej w suterenach. Przy szybkiej jednak pomocy ugaszono ogień szczęśliwie, tak iż się dalej nie rozszerzył i nie dostał się nawet na pierwsze piętro kamienicy. Przy tej sposobności jak zwykle mnóstwo ludzi zbiegło się na ulicy, utrudniając pompierom dowóz wody. To dało powód do smutnego wypadku, huzar bowiem (znowu do utrzymywania porządku na ulicy użyto konnicy) przejechał syna urzędnika pocztowego, p. Onyszkiewicza, który w skutek tego ma być niebezpiecznie chorym.

Zresztą pożary są u nas teraz nadzwyczaj częste. Prawie codzień donosi *Gazeta Lwowska* o jakimś nowym tego rodzaju wypadku, jeźli nie o kilku naraz mniejszych pożarach, zdarzających się po różnych wsiach w Galicji. Dnia 29. bm. zdarzył się znowu większy pożar, spłonęło bowiem całe miasteczko Oświęcim, tak iż uratowano tylko kościoł i urząd powiatowy i podatkowy. Potrzeba albo odwrócić część znaczną żandarmerji i policji od ścigania nieszkodliwych krajowi ani Austrji, często tylko mniemanych powstańców, albo je pomnożyć dla ścigania niesłychanej właśnie teraz liczby złodziejów i podpalaczy.

Z rady miejskiej. Na posiedzeniu z dnia 27. b. m. uchwaliła tutejsza Rada miejska na wniosek pana adwokata Gębarzewskiego wnieść do JE. namiestnika z powodu sposobu, w jaki postępował sobie z publicznością dnia 21. bm. patrol huzarów, następujące zażalenie:

„Wasza Ekscelencjo!

Gdy w skutek wiadomego zajścia między ck. porucznikiem p. Winklerem a osobą prywatną d. 21. sierpnia rb. w okolicy strażnicy przed placem św. Ducha publiczność przez ciekawość się zatrzymała, nagle natarł oddział huzarów pod komendą podoficera z dobytemi pałaszami od strony kościoła archikatedralnego ulicą ku placu św. Ducha na spokojnie stojącą publiczność, a płazując spokojnie stojących, którzy razem ujść nie zdołali, i uganiając bokami po przyległych Wałach hetmańskich i po Halickiem, niemało zaniepokoił mieszkańców naszego miasta. Niespodziewany ten napad niezawodnie najboleśniejsze sprowadziłby był następstwa, gdyby przypadkiem przejeżdżające dwa wozy na placu katedralnym nie były zatamowały na chwilę tego gwałtownego zapędu.

Boleśnie uczuła Rada miejska, iż bezpieczeństwo spokojnych mieszkańców, chroniących się niewiast i dzieci, nieostrzeżonych poprzód przed zamachem, na nich zamierzonym, nagle owym napadem ck. wojska narażone było na stratę niepowetowaną, do czego publiczność najmniejszego powodu nie dała i żadnego w owem zajściu nie miała udziału.

Ale tem boleśniej dotknięci są mieszkańcy naszego miasta owem srogiem, w krajach cywilizowanych nieużywanem postępowaniem ck. wojska, ile że publiczność na placu św. Ducha nawet się nie znajdowała, lecz na przyległych ulicach spokojnie stała, a nawet ck dyrekcja policji, której organa i komisarz Wagner pomiędzy ludem się przechadzali, nie uznała potrzeby usunięcia publiczności z miejsca zajętego.

Zwracamy się więc do Waszej Ekscelencji z usilną prośbą, abyś winnych tego napadu wojskowych do odpowiedzialności pociągnąć raczył, a oraz zarządził środki, któreby ck. wojskowych od zakłócenia publicznego pokoju na przyszłość powstrzymać zdołały."

Z pod Buczacza. (K o n f i s k a t a.) W powiecie wiśniowieckim w Bohatkowcach zatrzymał komendant żandarmów Szmit, wóz, w którym było pięćdziesiąt sztuk belgijskich sztućców. Odstawił je z wozem do urzędu powiatowego, zkąd je zawieziono do Tarnopola.

Doniesienie następujące otrzymaliśmy do ogłoszenia: W nieszczęśliwej wyprawie pod Radziwiłłowem zginął w łańcuchu tyralierów przy odwrocie oddziału jenerała Wysockiego, waleczny szeregowiec E d w a r d O r l i c k i, rodem z Tarnowskiego. Aby się wywiązać ze słowa, w tej mierze za życia danego, donoszę o tym nieszczęsnym, niestety zupełnie pewnym wypadku jego rodzinie, która się ma znajdować w Tarnowskiem. Upraszam zarazem szanowną redakcję *Czasu*, aby doniesienie to powtórzyła w kolumnach swego pisma, w owych stronach powszechnie czytanego. (Następuje podpis bez wymienienia miejsca pobytu.)

Ostatnie wiadomości.

Kongres frankfurcki zbliża się ku końcowi. Wielki książe badeński przeciw uchwałom założył protest. Hrabia Rechberg wydał dnia 28. sierpnia okólnik, wzywający do ryczałtowego przyjęcia projektu reformy. Dnia 29. cesarz austrjacki zrobił wniosek, aby aktem osobnym zamknąć posiedzenia, przyjąwszy projekt. Akt ten ma sankcjonować uchwały powzięte i wprowadzać je natychmiast w życie. Poczem ma cesarz wraz z książętami wydać manifest do narodu niemieckiego. Projekt ma być wprowadzony w tych państwach niemieckich, które dzielą przekonania Austrji o konieczności reform i o pożyteczności uchwał, na kongresie frankfurckim powziętych.

Tymczasem Prusy w tych dniach wystąpić mają z kontrprojektem i zwołać osobny zjazd ministrów do narad nad nim, albo też mają przedstawić go na tym zjeździe ministrów, który z natchnienia Austrji zebrać się ma w Dreźnie, aby bliższe szczegóły wprowadzenia w życie projektu austrjacko-frankfurckiego obmyśleć.

Jak widzimy, Niemcy dalsi są teraz od zjednoczenia się i zreorganizowania Związku, niż byli przed miesiącem.

Courrier du Dimanche przynosi treść okólnika hrabi Drouin de Lhuys do posłów francuzkich za granicą z d. 19. sierpnia. Minister spraw zagranicznych streszcza w nim osnowę trzech not wysłanych do Petersburga, i zwracając uwagę na identyczność zakończenia, dowodzi, że polityka uporna Moskwy przyczyniła się do zgody trzech mocarstw. „Zgoda ta — czytamy — jest rękojmią zasad, kierujących zawsze polityką trzech dworów, a osobliwie Francji, która je od początku zachowywała w mocy. Zgoda ta przejęta jest cechą europejską sprawy polskiej, i będzie i ś ć z a w s z e z a w y p a d k a m i z troskliwością, jakie one wymagają ze strony wszystkich trzech dworów. Rząd francuzki będzie postępował w porozumieniu z innemi gabinetami, które podpisały traktat z r. 1815 (czy i z Prusami i Moskwą? wątpimy) torem, który najbardziej odpowiada zasadzie prawa publicznego i wymagalnościom położenia obecnego!"

Książę Napoleon wróciwszy ze Szwajcarji bawił w Paryżu, d. 28. z. m miał konferencję z cesarzem Napoleonem i wyjechał potem zaraz do portu Havre de Grace.

Paryzki korespondent do *Daily News* donosi, że upewniano go z wszelką stanowczością, iż Dayton, poseł Stanów Zjednoczonych w Paryżu, otrzymał ostatnią pocztą od swego rządu wyraźne wezwanie, aby przeciw zaprowadzeniu monarchii w Meksyku, protest założył.

Walka zapaliła się znowu na całym obszarze Polski.

Na prawo od Piotrkowa sformowało się parę hufców z ludzi, należących do oddziału Grabowskiego i Żychlińskiego, którzy przed $1^1/_2$ miesiącem musieli rozkwaterować swe siły przed przemocą moskiewską, a teraz, gdy wielka część Moskali odeszła ztamtąd za Wisłę w Płockie, Podlaskie i Lubelskie, nastała sposobność ożywienia ruchu na nowo i zrobienia skutecznej dywersji. Podług *Ostsee Ztg.* spodziewano się d. 26. lub 27. sierpnia bitwy koło Piotrkowa.

Zwinność i jenialne obroty korpusów jen. Kruka wywołały po raz pierwszy w bieżącej kampanji zmianę w stanowisku hord moskiewskich. Dotychczas główno dowodzący jenerałowie cara nie wychylali się nigdy poza obręb swych okręgów wojennych. Jen. Kruk dopiero ruszył ich ze stanowisk pierwotnych i wziął w taniec po obu stronach Wisły, Wieprza i wzdłuż brzegów Bugu. Moskale upatrują w nim niebezpiecznego adwersarza, sądząc że jest Paniutynem, byłym adjutantem Gorczakowa, z bogatego rodu moskiewskiego. Tymczasem zowie się on zupełnie inaczej.

W niedzielnym numerze podaliśmy biuletyn moskiewski o potyczce, którą miał Kruk na czele trzech oddziałów Krysińskiego, Wagnera i Rudzkiego stoczyć w Lubelskiem pod Dorogucza. Korespondent nasz z Brodów donosi iż potyczkę tę stoczono pod Drohiczynem z tamtej strony nad Bugiem w grodzieńskiej gubernji. Zdaje się nam iż się w tem myli. Wedle najświeższych wiadomości od Sokala, potyczkę dnia 24. stoczono pod Dorohuczą, wioską położoną nad Bugiem, na wschód od Chełma, i dla tego wiadomość doszła najpierw przez Uściług do Radziwiłłowa. Bić się tam miały istotnie trzy oddziały, lecz nie w jednem miejscu razem. Dwa oddziały szczęśliwie wyszły z walki, położywszy dużo nieprzyjaciela trupem. Biuletyn moskiewski, nadeszły do Radziwiłłowa mówi iż zginęło 175 Moskali a 200 jest ranionych. Lecz równocześnie inna kolumna moskiewska otoczyła Rudzkiego hufiec wraz z oddziałem pospolitego ruszenia tak niespodzianie, że większą część, osobliwie pospolitego ruszenia włościan, miano wziąć do niewoli. Rudzki miał zginąć.

Z obozu Lelewela była wiadomość z dnia 29. sierpnia. W tym dniu była wiadomość, że powyżej Janowa walczy Kruk na czele pięciu oddziałów przeciw Moskalom, i że bitwa korzystnie trwa na stronę polską. Przybyłe zaś wczoraj od granicy osoby opowiadają, iż dnia 29. sierpnia Kruk Moskali pobił na głowę. Potwierdzenia i bliższych wiadomości oczekiwać potrzeba.

Wczorajsza *Kronika* pisze:

„Chmieliński po bitwie pod Białą, ciśniony ze wszech stron ścigającemi go kolumnami moskiewskiemi, rozpuścił był swój oddział, naznaczając punkt zboru; dowiadujemy się teraz, że kilka dni temu widziano go w około Wodzisławia; miał on już 500 doskonale uzbrojonych i dobrze umundurowanych ludzi, a napływ ochotników bardzo wielki, tak, że wkrótce można się spodziewać znacznego wzrostu jego sił. W tej samej okolicy o 2 mile od Chmielińskiego, stoi Iskra (pseudonim) z oddziałem nowo utworzonym, liczącym już 250 do 300 ludzi. Ten oddział także doskonale uzbrojony; jedynie konnicy w obydwu oddziałach brak."

Z Warszawy donoszą iż Rząd narodowy nie przyjął warunków, stawianych przez Mierosławskiego. Rząd ofiarował mu dowództwo trzech oddziałów, ale bezwarunkowo, podobnie jak i innym wojskowym.

Z twierdzy Głogów na Szląsku pruskim umknął Wincenty Głogowski, szeregowiec piechoty pruskiej. Szukają za zbiegiem.

W Bydgoszczy, Poznaniu i po innych miastach Poznańskiego, skonfiskowała policja pruska dnia 27. sierpnia mnóstwo surdutów z wyłogami, sądząc, że są przeznaczone na umundurowanie wojska polskiego.

Moskale przy rewizji w pewnym dworze koło Włocławka zabrali coś kożuchów i płaszczy, jak im się zdaje, przeznaczonych dla wojska polskiego.

Kradzież 100 tyś. rs., które wiózł koleją sekretarz administracji tejże Rutkowski z miasta Moskwy do Petersburga, została wykrytą. Złodziejów złapano, pieniądze odebrano, a Rutkowski niewinny.

Gaz. Moskiewska donosi, że 4200 kolonistów Niemców z Łodzi, Zgierza, Konstantynowa i Aleksandrowa w Kongresówce chce przesiedlić się w głąb Moskwy, by ujść prześladowań (!) rewolucjonistów polskich. Koloniści ci mieli wnieść prośby do namiestnictwa w Warszawie, by rząd moskiewski dopomógł im w tej podróży. Całe to doniesienie jest fałszem. Rząd narodowy szanuje prawa wszystkich obywateli kraju bez różnicy pochodzenia i wyznania i nie prześladuje nikogo. Może być, że kilku szpiegów, nie czujących już swej szyi na karku, zdecydowało się na wyjazd z Kongresówki, ale nie 4200 obywateli zostających pod opieką Rządu narodowego przed wszelkiemi krzywdami, jakieby im grozić mogły od pojedynczych, nieuprawnionych indywiduów.

Donosiliśmy niedawno, że Konstanty kazał śledztwo wytoczyć z powodu nawrócenia z prawosławnego na wyznanie katolickie dwóch panienek w instytucie wychowawczym w Warszawie, i o zgorszenie, jakie ztąd powstało pomiędzy szyzmatykami, którzy mają w tym razie na swe zawołanie surowy kodeks karny z roku 1847, zsyłający wszystkich na Sybir, którzyby kogo ze szyzmy nawrócili do katolicyzmu. Ksiądz, który dziewczętom tym dał komunję katolicką, popadłby przeto tej karze. Dla uniknięcia skandału, Konstanty kazał umorzyć proces i tylko wydalić z posady panią Paszkowską, zacną dyrektorkę zakładu. Duchowieństwu warszawskiemu chodzi jednak o to, aby właśnie teraz cała ta sprawa niegodziwa wraz z prawodawstwem wytoczyła się na jaw. Postanowiono więc, by ksiądz, który komunikował po raz pierwszy rzeczone dziewczęta, wydał się sam sprawiedliwości moskiewskiej, dowodząc, że było jego kanonicznym obowiązkiem, komunikować zgłaszające się do tego osoby.

Na szpiegów moskiewskich w Warszawie ciężka nastała pora. Codziennie nad którymś wyrok wykonają. Prócz Białego, Skowrońskiego i Krajeskiego został stracony tym sposobem Magdasiński. Wszystkich czterech z rozpłatanemi brzuchami wystawiono w sali sekcyjnej szpitalu św. Ducha. I mówią, że nie koniec na tem, jak długo rząd moskiewski będzie szukał członków Rządu narodowego.

W Warszawie wychodzi obecnie pod ścisłym nadzorem Rządu narodowego 11 dzienników. *Niepodległość* jest formatu arkuszowego. *Wolność* w takim formacie jak *Dziennik Literacki* na pięknym papierze i pięknym drukiem.

Posener Ztg. donosi z Moskwy d. 25. sierpnia: „Przed kilkoma dniami pewien człowiek zameldował się na audjencję do Murawiewa w Wilnie. Adjutant zrewidował go i nic nie znalazł podejrzanego — lecz kozak, obecny temu przetrząsaniu, mając pewne podejrzenia, stawił się przed Murawiewem i prosił o pozwolenie powtórnej rewizji nieznajomego, a gdy mu pozwolono, znalazł za cholewą jego sztylet i tercerol angielski. Natychmiast Murawiew kazał aresztować obcego, adjutanta posłał na odwach, a kozaka obdarzył.

Od Administracji Gaz. Narod.

Szanownych Czytelników, którym prenumerata kończy się z 31. sierpnia, upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty, i to jeśli być może — na 4 miesięcy, ażeby przez to rachunek prenumeracyjny aż do końca roku wyrównać.

Przedpłata:	miesięcznie	na 4 mies.
dla miejscowych	**1** zł. **25** kr.	**4** zł. **85** kr.
dla zamiejscow.	**1** „ **50** „	**6** „ — „

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Nieraz już donoszono o usiłowaniach czynionych we Francji i w Anglji, ku zastósowaniu maszyn parowych do jazdy po ziemi i po bruku bez szyn. Doświadczenia czynione przed kilku laty w Vincennes, a teraz świeżo ponowione, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Machina osadzona na trzech kołach, z zapasem wody i węgli, jechała bardzo zręcznie śród krzyżujących się pojazdów i wozów po drodze do Paryża, zatrzymywała się łatwo, wymijała przeszkody, ustępując z prostej drogi na prawo lub na lewo według potrzeby. Dziś lokomotywy jeżdżą po ulicach Londynu. Niedawno lokomotywa jechała po ziemi przez Westminster-Road ciągnąc wózek, na którym było drukowane oznajmienie, że na tym wózku leży 25 tonów żelaza. Wózek ten szedł najswobodniej i doskonale wymijał rogi ulic. Idzie tylko o czy znaczny ciężar takiej maszyny nie staje się przeszkodą do zaprowadzenia tego sposobu przewozu na zwyczajnych drogach.

Miasto Żytomierz coraz bardziej wzrasta, do czego wiele się przyczynia samo jego położenie. Z jednej strony bogata Ukraina, w obfitości dostarczająca Żytomierzowi rozmaitego gatunku zboża; z drugiej strony powiat owrucki obfitujący w piękne budulcowe lasy — w te dwa przedmioty niezbędne i dla biednego i dla bogatego. Jeżeli porównamy ceny żytomierskie, kijowskie i podolskie, to żytomierskie zawsze będą najniższe. Prawda, że pszenica podolska w znacznej ilości szła przez Odessę za granicę — prawda, że w powiatowych miastach podolskiej gubernji produkta tańsze niżli w miastach wołyńskiej gubernji, lecz w samej stolicy Podola — Kamieńcu, życie daleko droższe niżli w Żytomierzu; szczególnie są tam niesłychane ceny mieszkań i opału.

— Do najważniejszych wyrobów z kauczuku, można śmiało policzyć wyrabiane z niego nieprzemakalne rękawice, bardzo ważne do użytku dla chemików, farbiarzy itp. Rękawice takie były nadesłane z północnej Ameryki na wystawę londyńską. Są one z bawełny wyrobione, i dopiero na wierzchu cienką warstwą kauczuku pokryte, przezco nie kurczą się, nie utrudniają zginań palców ani poruszeń ręki, a oprócz tego zapobiegają jak najdokładniej przeciskaniu się nawet najmniejszej ilości wilgoci wewnątrz do gołej ręki, która taką rękawicą pokryta może bez najmniejszej szkody pracować w najtęższych kwasach, alkaljach lub rozczynach soli, któreby inaczej zniszczyły skórę ciała. Sądzimy nadto że takowe rękawice i w gospodarstwie przyniosłyby niejedną korzyść, tak pod względem czystości jak może i zdrowia, w przygotowywanych istotach na pokarm, którę ręka ludzka musi poprzednio gnieść lub bić tak długo i silnie, aż pot z niej wychodzi, i z temi istotami się miesza, co nie jest apetytnem ani zdrowem, gdyż wychodzące z potem wyziewy często pochodzić mogą od chorej osoby. Chcemy tu mówić o gnieceniu ciasta na kluski i chleb, a mianowicie też o silnem gnieceniu czyli biciu ciasta na placki i baby. W wielkich piekarskich zakładach za granicą i w Warszawie podobno wzakładzie bankowym wypieku chleba, urządzone są stosowne maszyny do gniecenia zaczynionego ciasta, ale dla mniejszych zakładów i do gospodarstwa małego, gdzie z małej ilości mąki wyrabia się ciasto na chleb, kluski itp. nie ma jeszcze podobnego zastósowania maszyny, i ręka ludzka dawnym sposobem jest do tego używaną. Czyżby więc było niedobrem i nieodpowiedniem zastósowaniem użycie tej rękawicy, w celu przeszkodzenia stykania się golej ręki z ciastem — gdyby tylko rękawice podobne tanie i nie prędko psujące się?

— Sprowadzone niedawno do Wiednia chińskie kartofle, wytrzymują jak się pokazało, nasz klimat. Są one długości 15 — 20 cali, a niektóre sztuki ważą przeszło 20 łutów.

— Towarzystwa rolnicze czeskie odbywają teraz swoje zgromadzenia, przyczem zarazem mają miejsca i wystawy gospodarskie. Dnia 27. sierpnia odbyły się walne zgromadzenia w Wysokiem-mycie i Nimburgu, zaś 30. sierpnia w Tarnawie.

— Niejaki Lipsz w Pradze wynalazł sposób robienia odlewów z drzewa, i wynalazku tego używa do wyrabiania globusów. Chwalone są te odlewy z ich trwałości.

— Na targu wiedeńskim płacą za cetnar miodu 20 — 22 złr., oczyszczony banacki 25 — 26 złr., dalmatyński 19 złr. 50 kr. Szmaty na produkcję papieru węgierskie białe centnar 9 złr. 50 kr., gatunku średniego 7—8 złr. 25 kr., ordynarne i mieszane 4 — 6 złr.

Przyjechali d. 29. i 30. sierpnia.

PP. Hr. Mier F. z Radziechowa, hr. Koziebrodzki E. z Michałówki, hr. Jabłonowski J. z Dołhego, Papara H. z Zubowmostów, Niesiołowski L. z Błaszkowy, Tettmeier S. z Ostrowa, Bodesko A. z Besarabji, hr. Badeni W. z Suchorowa, Rulikowski S. z Szychowiec, hr. Jabłonowski A. z Siedlisk, hr. Drohojewski J. z Balic, Ośmiałowski S. z Janczyna, Lipski L. z Gołogór, hr. Heydel A. z Romanówki, hr. Starzyński B. z Derewni, Wybranowski A. z Uszkowiec, Antoniewicz A. z Skomoroch.

Wyjechali d. 29. i 30. sierpnia.

PP. Wasylewski W. do Polanki, Janko H. do Hoszan, Serwatowski W. do Rajtarowiec, Dąbrowski W. do Brzeżaniec, Czermiński S. do Mieczyszczowa, Cielecki A. do Porchowy, hr. Mier F. z Radziechowa, hr. Komorowski J. do Chorobrowa, Jabłonowski J. z Dołhego.

Kurs lwowski, z dnia 31. sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	25	5	29
Dukat cesarski	5	27	5	32
Moskiewski półimperyał	9	10	9	21
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	30	75	95
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	08	79	73
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	78	74	43
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	20	81	98
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	201	—	202	88

Kurs wiedeński, z dnia 31. sierpnia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	70
Losy z r. 1860	101	50
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	40
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	193	—
Londyn 10 funtów sterlingów	111	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	35

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż zamianowaliśmy pod dniem dzisiejszym pana

Jana Nawarskiego
Inspektorem naszym dyrekcyjnym

i przydzielamy go na teraz *Reprezentacji* naszej *Lwowskiej* dla *Galicji, Krakowa* i *Bukowiny*, oraz upoważniamy go w moc udzielonego mu przez nas pełnomocnictwa w razie przeszkody lub nieobecności jednego albo drugiego z naszych pp. *Sekretarzy*, mianowicie pp. D. Sienkiewicza i J. Bielańskiego, z obecnym wspólnie wszelkie interesa z urzędowania asekuracyjnego wypływające załatwiać, i wszelkie dokumenta w zastępstwie podpisywać.

Ces. król. uprzyw.
Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Dyrektorowie
F. Gossleth. A. P. Reyer.
M. Sartorio. J. Wollheim.
Jeneralny sekretarz
486 1—3 **Jerzy Vortmann.**

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademji, doktora umiejętności, ulica Feillade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważniona została we Francji, Rosji, Hiszpanji, Brazylji, Portugalji i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości; zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryzkich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród; mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia, w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 złr. 50 kr., z opakowaniem 1 złr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. **Z. RUKERA we Lwowie** pod Srebrnym orłem, Elsnera w Poznaniu, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie, Chrościckiego w Wilnie. 432. 4—24.

487 **Poszukuję się** 1—1

Ekonom żonaty

z dobremi świadectwami; ma się zgłosić we Lwowie pod l. 718 1/4 albo do Dobrowlan koło Stryja położonych.

Nakładem księgarni
Karola Wilda we Lwowie
wyszły i są po wszystkich polskich księgarniach, krajowych i zagranicznych, do nabycia: 436 1—3

Gaultier, L. E. K. **Geografia powszechna.** Podług tłumaczenia H. Witowskiego na nowo przerobiona, poprawiona, dokładniejszem opisaniem ziem polskich uzupełniona i do użytku niższych zakładów naukowych polskich prywatnych i publicznych zastósowana. Trzecie wydanie polskie z 1 tablicą litografowaną, 8vo (VIII i 229 str.) Cena 90 c. w. a.

Tatomir, Łucjan. **Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich.** Część I., tom I. Geografia fizyczna Polski. 8vo (VII i 299 str.) W ładnie litografowanej okładce i z kolorowaną mapką. Cena złr. 1. 80 c.

☞ Właśnie utrzymuję z Harlemu pierwszy transport
prawdziwych harlemskich kwiatowych

CEBULEK

i polecam je jak najtaniej.
Karol Neumann
we Lwowie plac Marjacki nr. 361.
484. 2—4.

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z. RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marcinczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 432 4—24

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr.

Wielce wsławiony
i od wielu znakomitości w skuteczności doświadczony

meliorowany biały syrop piersiowy

przez *H. Leopolda w Wrocławiu* wyrabiany,
można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Białym orłem, dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.

Przy posełce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 323 a 4—12

Pigułki czyszczące

profesora Cazenave,
naczelnego lekarza szpitala ś. Ludwika.
432. 4—24.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenionego pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdraźnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze, kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkich słabości.

Dostać można u pp. aptekarzy we **Lwowie u Zyg. Rukera**; w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera; w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Molędzińskiego i w Kijowie u Marcinczyka.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

Zmieniając obecnie pomieszkanie, uwiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, chcących mi powierzyć wychowanie i naukę panienek,

że ZAKŁAD mój WYCHOWAWCZY
przenoszę na ulicę Wałową
do domu pod **nr. 370** na 1sze piętro.

Kurs nauk przy troskliwym doborze nauczycieli do pomocy i z równem zamiłowaniem mego zawodu jak dotąd, rozpoczynam 15. września b. r.

483. 2—3. **Felicja Wasilewska.**

— Z dniem 1. września r. b.
rozpoczęłam kurs roczny nauk w moim

Zakładzie wychowawczo-naukowym

z młodzieżą płci żeńskiej,

tak mojemu wychowaniu domowemu oddaną, jak i na sam tylko wykład uczęszczającą.

Tenże **kurs** podzieliłam na **niższy** i na **wyższy**, z których **pierwszy** obejmować będzie wszystkie **przedmioty szkolne**, a oprócz tego **geografję powszechną**, i **historję Polski, Rusi i Litwy** w zarysach ogólnych — dalej **języki krajowe**, **język francuzki** i wszelkie **ręczne roboty damskie**; **kurs wyższy** zaś obejmować będzie **przedmioty wymienione kursu niższego w obszerniejszym zakresie**, oprócz tego **historję powszechną, historję Sławian z geografją ziem sławiańskich, literatury języków krajowych, języka niemieckiego i francuzkiego, stylistykę**, zajmującą **psychologję**, czyli naukę o duszy ludzkiej **estetykę, fizykę, historję naturalną, hygienę**, czyli naukę o zdrowiu, a nadobowiązkowo **grę na fortepianie, śpiew, naukę tańców i rysunki**, na żądanie także **język włoski i angielski, pedagogję i inne kształcące przedmioty.**

Pod mojem przewodnictwem **będą uczyć najzdolniejsi nauczyciele i nauczycielki**. Warunki przyjęcia są mierne. Czas przyjęcia nieograniczony.

Emma Schürrer,
zamieszkała we Lwowie przy ulicy Wyższo-ormiańskiej, w domu p. Szarawskich pod l. 126 miasto.
488 1—3

480. 2—3.

Dla Rodziców.

Życzący sobie umieścić chłopaczka od 7 — 12 lat w domu, gdzie przy macierzyńskiej pieczołowitości, szczególnie się uważa na moralność, przyzwoite zachowanie się i postępy w naukach, raczy się zgłosić do sklepu pp. Towarnickich we Lwowie w Rynku pod liczbą 56 m., gdzie bliższą wiadomość powziąć można.

Początkującym zapewnia się wpojenie gruntownych zasad, stanowiących najgłówniejszą podstawę w dalszym naukowym postępie.

Fortepian jest w domu. Szkoła bliziutko.

Zmiana sklepu.
Franciszek Balutowski,
przeniósł swój magazyn
SUKNI MĘZKICH
z ulicy Nowej na ulicę Wałową
naprzeciw placu, pod l. 291 gdzie niegdyś stały Jatki,
zaopatrzył takowy w najświeższe towary
tak KRAJOWE jako też i ZAGRANICZNE
polecając się i nadal
łaskawej Publiczności

Ck. wyłącznie uprzywilejowana

Woda do ust i Proszek do zębów

MELANION.



Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacjentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące, wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże i uchyla zły odór z ust.

☞ Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny**

Cena flaszki Wody do ust Melanion . . . 1 złr. 40 c.
Cena pudełka proszku do zębów . . . . 1 złr.

☞ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

Józef Zygmunt Ujhelyi,
prakt. lekarz od zębów w Krakowie.
437 5—5

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.